Sanah, hip hip hura!

Wstał nowy dzień
Znów w mojej duszy melancholia
Staję na głowie, by lecieć do chmur
Do licha, spadam znów w dół

O najdroższy, na mnie czas
Dręczy i męczy metropolia
Wiem trudno kochać panienkę jak ja
Więc łatwiej odejść, no ba

Kto nie skropił chleba łzami
Ten nie będzie apetytu miał
Każda kropla morzem dla mej łódki
hip hip hura!

Dobry Bóg obdarzył mnie skrzydłami
Więc lecę do światełka tak jak ćma
Orle łzy wyleczą moje smutki
hip hip hura!
hip hip hura!

Mój kochany spójrz
Na sosny jak się pną ku górze
Choć niepowalający mój wzrost
Tam na niebie mam dom

A pozory gubią cię
I ufasz drobnej mej posturze
Dźwigam ciężar mej straty non stop
A dziś dołączę do wron

Kto nie skropił chleba łzami
Ten nie będzie apetytu miał
Każda kropla morzem dla mej łódki
hip hip hura!

Dobry Bóg obdarzył mnie skrzydłami
Więc lecę do światełka tak jak ćma
Orle łzy wyleczą moje smutki
hip hip hura!
hip hip hura!

Raz po raz
Znów pora zwiać
Nie będę się bać
Już czas

Kto nie skropił chleba łzami
Ten nie będzie apetytu miał
Każda kropla morzem dla mej łódki
hip hip hura!

Dobry Bóg obdarzył mnie skrzydłami
Więc lecę do światełka tak jak ćma
Orle łzy wyleczą moje smutki
hip hip hura!
hip hip hura!